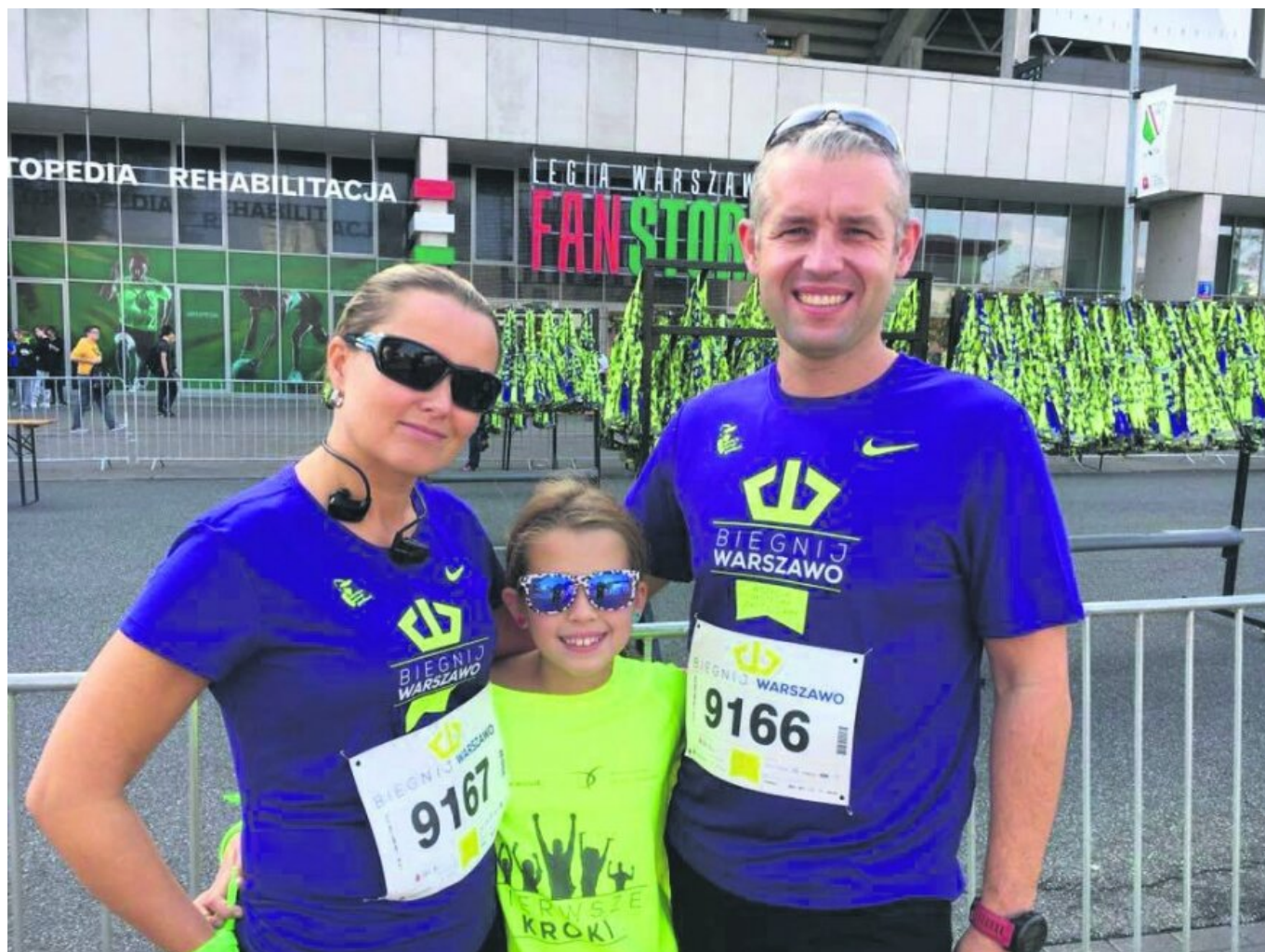


Trener po przeszczepie

data aktualizacji: 2019.02.13 autor: Adam Michalski



Artur sportową pasję zaraził swoją żonę i córkę. Sylwia biega, jeździ rowerem. Córka Oliwia jest wicemistrzynią województwa łódzkiego w pływaniu.

Mówi: - Dostałem nowe życie. Miałem dużo szczęścia. Stoczyłem trudną walkę o powrót do normalności. Artur Zakrzewski, nauczyciel wychowania fizycznego, trener pływania w 2012 roku lekarze nie dawali mu dużych szans na przeżycie. Rok wcześniej zdiagnozowano u niego cukrzycę typu 1. Żyje z przeszczepioną wątrobą.

Od dziecka był zakochany w sporcie. Jego pierwszą miłością, podobnie jak większości młodych chłopaków, była piłka nożna. Później zaczął grać w koszykówkę. Było też judo. Obecnie jest trenerem II klasy pływania. Jego życie to przesuwanie granic. Swoim przykładem pokazuje, że człowiek ma w sobie wielkie pokłady siły.

Swoją pierwszy maraton przebiegł w 2007 roku. Mówi: - Po tym jak na świat przyszła moja córka Oliwia, chciałem zrobić coś znaczącego, udowodnić także sobie, że potrafię zrobić coś wielkiego,

przesunąć swoje granice wytrzymałości.

W 2011 roku dowiedział się, że jest chory na cukrzycę typu 1. – Informacja spadła na mnie jak grom z jasnego nieba. Cukrzyca typu 1 atakuje z reguły do 18 roku życia, u mnie wykryto ją, gdy miałem 34 lata – opowiada.

Nauczył się żyć z chorobą.

Rok po zdiagnozowaniu cukrzycy, w życiu Artura pojawiło się kolejne życiowe wyzwanie - choroba, która w błyskawicznym tempie niszczyła jego wątrobę. Okazało się, że jedyną szansą na przeżycie jest przeszczep. Wspomina: - Od pewnego czasu bardzo źle się czułem. 1 czerwca poprowadziłem zajęcia, po nich zamiast do domu, poszedłem prosto do szpitala. Dostawałem kroplówkę za kroplówką, czułem, że puchnę. Po tygodniu przytyłem chyba 10 kilogramów.

W związku z brakiem poprawy, rodzina zdecydowała się przenieść pacjenta do specjalistycznej kliniki. Artur Zakrzewski z uśmiechem wspomina: - Gdy przewożono mnie do Warszawy oficjalne otwarto A2. Byłem jedną z pierwszych osób, które miały przyjemność poruszać się po nowej, długo wyczekiwanej autostradzie.

Spotkanie z lekarzem w Warszawie pozbawiło go złudzeń.

- Zażartowałem, że w razie czego można chyba przeszczepić wątrobę. Wówczas lekarz, z wielką powagą odpowiedział: - Właśnie przygotowujemy pana do przeszczepu. Wtedy zdałem sobie sprawę z powagi sytuacji. Łzy popłynęły mi po policzkach.

Rozpoczęły się niezliczone badania. Trwały też poszukiwania organu, a jednocześnie przyczyny, która w tak szybkim tempie zniszczyła wątrobę Artura.

- Straciłem kontrolę nad swoim życiem.

Nową wątrobę dostał 16 czerwca. Przeszczep miał miejsce w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Dzień wcześniej Zakrzewscy usłyszeli, że noc z czwartku na piątek, biorąc pod uwagę stan pacjenta, może być jego ostatnią. Przed przeszczepem przyjął sakrament namaszczenia. Kościół katolicki uczy - to sakrament żywych, ma umocnić i uzdrowić.

Wątroba zaczęła pracować jeszcze w trakcie operacji. Po radości przyszła jednak chwila zwątpienia.

- Zdałem sobie sprawę z tego, co się stało, nie mogłem się z tym pogodzić. Dopiero wizyta mojej córki zmotywowała mnie do walki o normalne życie. Kiedy ją zobaczyłem oczy mi się zaszkliły. Powiedziałem sobie "Zakrzak, walcz!".

Walczył. Przede wszystkim o normalne życie, o powrót do tego, co kochał.

- Przewartościowałem wszystko. Miałem dla kogo żyć. Byłem zdeterminowany.

Ze szpitala został wypisany po trzech tygodniach. Rozpoczął się nowy etap w życiu.

- Ludzie bardzo mi pomogli. Rodzina, klub, znajomi, przyjaciele, od wszystkich czułem ogromne wsparcie. Dziś motywując swoich zawodników opowiadam o tym, co przeżyłem. Jestem żywym przykładem na to, że nie wolno się poddawać.

Artur prowadzi intensywne życie, w którym sport zajmuje jeszcze więcej miejsca niż przed operacją. Od 16 czerwca 2012 roku przebiegł pięć maratonów. Biega codziennie, organizuje Bieg Papieski,

który co podkreśla, jest pokłosem wydarzeń, które przeżył.

- Ideę transplantacji popierał sam Jan Paweł II, który kiedyś powiedział: "...nie zabierajcie organów do nieba, tam są niepotrzebne". Lekarze nie potrafią odebrać mi biegania, wiedzą, że jest dla mnie ważne. Zdarza się, że podczas konsultacji proszą, bym porozmawiał z pacjentami, opowiedział im swoją historię, zaraził optymizmem - mówi.

Artur jest pod stałą kontrolą lekarzy.

- Dziś jestem szczęśliwym człowiekiem, dostałem drugie życie i staram się z niego korzystać pełnymi garściami.

Źródło: <https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/30867-trener-po-przeszczepie>